

Ścisłe poufne

Zapis

z rozmowy Prezesa Rady Ministrów Tadeusza Mazowieckiego  
z prezydentem USA Georgem Bushem

Część I (Waszyngton, 21 marca 1990 r.)

Po słowach powitania ze strony gospodarzy, premier podziękował za miłe i otwarte przyjęcie. "W ostatnich miesiącach nastąpiło przyspieszenie historii w Europie - powiedział - ta szybkość wydarzeń wszystkich zaskoczyła".

"Tak, to zdumiewające - wtrącił prezydent - mam do swojej dyspozycji wywiad, setki urzędników, ale nikt nie potrafił tego przewidzieć.

Jeśli chodzi o Polskę, to mieliśmy nadzieję. Ale przewidzieć? Nie!"

"Najbardziej aktualnym obecnie problemem - kontynuował premier - jest zjednoczenie Niemiec. Chcę powiedzieć wyraźnie, że pojednanie z Niemcami jest dla nas wielkim zadaniem historycznym.

Należę do ludzi, którzy zawsze działali w tym kierunku. Musimy to zrobić. Niedługo będziemy sąsiadami zjednoczonych Niemiec. Mówię o tym, bo posądza się nas, że stawiamy pewne sprawy w atmosferze historycznych urazów, a nie patrzymy w przyszłość.

Chciałbym słowo "pojednanie" rozszerzyć geograficznie. Chcemy także pojednania z narodem rosyjskim. Jako premier postawiłem sobie zadanie, aby Rosjanie zrozumieli, że rząd niekomunistyczny może być także gwarantem normalnych stosunków. Jest to jeden z zasadniczych elementów naszej polityki - pojednanie z Niemcami i Rosjanami. Polska może odegrać swoją rolę w Europie tylko w takich warunkach.

Wracając do sprawy Niemiec - dziękuję za Pańską wypowiedź w trakcie wizyty Kohla. Odbiło się to echem w Polsce. Chcemy być przy tych rozmowach obecni z wielu powodów. Między innymi dlatego, że jest uczulenie opinii publicznej, aby nie było ustaleń ponad naszymi głowami. Pamięć Jałty!".

"Rozumiem to - powiedział prezydent Bush - takie samo podejrzenie pojawiło się po wizycie Kohla. Pytano mnie o tajne porozumienie Bush-Kohl".

"Istotne jest dla nas - kontynuował premier Mazowiecki - aby polska granica zachodnia nie była podarunkiem Stalina. Aby była gwarancją 4 mocarstw, a nie tylko jednego.

Chcemy doprowadzić do tego, aby nastąpiło traktatowe uznanie tej granicy. Oczywiście, deklaracje Bundestagu i Izby Ludowej są ważne. Witamy to. Ale deklaracja to deklaracja, a traktat ma moc prawa międzynarodowego.

Uważamy za możliwe doprowadzenie do tego w trakcie negocjacji, aby oba rządy parafowały to po wyborach w NRD, a podpisały po zjednoczeniu. Dlaczego właśnie przed? Obawiamy się, że po zjednoczeniu te rozmowy będą prowadzone z pozycji siły.

Wiele rozmawiałem z Kanclerzem Kohlem w Polsce. Jestem przekonany, że jego dążenie do pojednania jest szczerze. Ale byłem osobiście mocno rozczarowany jego meandrami w ostatnim okresie."

"Jest między nami mała różnica - powiedział prezydent Bush - nie różnimy się co do nienaruszalności granic. Ale ja jestem przekonany, że Kohl rozumie potrzebę utrwalenia istniejących granic. Dużo i głęboko z nim na ten temat rozmawiałem. Nie sądzę, by zjednoczone Niemcy były mniej gotowe do negocjacji w przyszłości. Kohl w swoim wysiłku do zjednoczenia nie jest zainteresowany w znalezieniu gwarancji, których Pan pragnie. Nie wynika to z braku poczucia powagi tego problemu. Jestem przekonany, że wrażenie, że się w tej sprawie ociąga - wynika z wewnętrznych problemów.

Szukałem w swoich zapiskach pozytywnych elementów - prezydent Bush przez chwilę szukał w przygotowanych mu fiszkach formatu A-6 zapisanych gęsto pismem maszynowym, aż znalazł zdanie podkreślone na czerwono - i znalazłem w jego projekcie deklaracji Bundestagu słowa brzmiące "Now and in the future".

To, co teraz powiem - kontynuował Bush - proszę traktować jako poufne. Co by pan powiedział, gdybyśmy zaczęli tajnie pracować nad tekstem traktatu? Nie jesteśmy naiwni. Pomogliśmy Kohlowi w procesie zjednoczenia i nie robilibyśmy tego, gdyby było między nami nieporozumienie w sprawie granic."

"Ja też jestem przekonany, że to nie jest zagrywka - odpowiedział premier T. Mazowiecki - ale wzbudził we mnie w ostatnim okresie pewne wątpliwości co do stopnia ulegania własnej prawicy. Ja nie przyjmuję argumentacji, że nie mogę powiedzieć, bo mam wewnątrz problemy - bo ich Konstytucja jest tak skonstruowana, że ciągle są tam jakieś wybory".

"Wybory w NRD - powiedział Bush - uznajemy za wielkie zwycięstwo Kohla. Czy to poprawi czy pogorszy sytuację traktatową Polski?

"Powinno polepszyć - odpowiedział premier - bo osiągnął zwycięstwo i obawy nie powinny wchodzić w grę. Ale obawiam się, że postawi teraz na taki scenariusz zjednoczenia Niemiec, który wykorzysta artykuł 23 Konstytucji. Uważam, że mocarstwa powinny dążyć do tego, by w przyszłości Niemcy ten artykuł ze swojej Konstytucji usunęły. I tak jak Japonia w Konstytucji ma zapisane, że nie będzie się militaryzować - to Niemcy powinny zrezygnować z roszczeń terytorialnych".

"Czy to nie wymaga decyzji zjednoczonych Niemiec? - zapytał Bush"

"Tak - kontynuował premier Tadeusz Mazowiecki - nie uchylam się od rozmów, także poufnych nt. tego traktatu. Moja reakcja jest pozytywna. Ale chodzi o doprowadzenie do tego traktatu. Jakie jest uzasadnienie, żeby tego nie parafować przed zjednoczeniem?"

"Bo nie ma partnera! - wyjaśnił Bush".

"Chodzi o to, by po zjednoczeniu całej dyskusji nie zaczynać od nowa. Podpisać po, ale parafować przed - kontynuował premier Mazowiecki".

"Kohl proponuje - powiedział Bush - by było oświadczenie rządowe, a podpisanie po zjednoczeniu".

"Zgoda - powiedział T. Mazowiecki - ale nie zaczynamy tej dyskusji wtedy od nowa".

"Niech pan pomyśli - powiedział G. Bush - o sprawie rozpoczęcia rozmów.

Chciałbym, żeby pan zrozumiał dobrze nasze stanowisko. Mamy bardzo dobre stosunki z Niemcami. Uważam, że Kohl może być bardzo spolegliwy. Przekonałem się o tym, gdy nie uległ naciskom lewicy w sprawie składowania na swoim terytorium broni. Można mu ufać. Nie budujemy naszej polityki zagranicznej na swoim wyczuciu. Ale nie mamy żadnych podstaw do nieufności.

Kohl jest uczulony - jak długo Niemcy mają się korzyć i upokarzać?

Z drugiej strony rozumiemy stanowisko Polski. Ze swojej wizyty w pańskim kraju zapamiętałem, że w tej sprawie była jedność Solidarności z komunistami. Ja też brałem udział w tej wojnie. Te emocje nie są mi obce".

"W sprawie zjednoczenia - powiedział T. Mazowiecki - nie dzielimy punktu widzenia dotyczącego neutralności. Uważam, że lepiej będzie mieć Niemcy w strukturach".

"Nasze stanowisko jest następujące - powiedział Bush - zjednoczone Niemcy powinny być członkiem NATO. Muszę "sprzedać" Gorbaczowowi, że NATO nie jest przeciwko ZSRR. Widzę potrzebę ciągłości obecności wojsk amerykańskich w Europie. Matki amerykańskie piszą do mnie, abym zabrał ich chłopców z powrotem do Stanów. Byłoby to krótkowzroczne. Powtarzam - widzę potrzebę ciągłości tej obecności. Jest to także w interesie Polski. USA może być w Europie czynnikiem stabilizującym. Gorbaczow chce zrobić przetarg - my zabierzemy, oni zabiorą. Ale nie o to przecież chodzi".

"Rozumiem to - powiedział T. Mazowiecki - ale Gorbaczowowi musi pan coś dać, bo inaczej nie przetrwa".

"Tak - stwierdził G. Bush - a pan też jak my chce by on przetrwał?"

"Tak - odpowiedział premier - dlatego muszą zostać obydwie wojska. To dziwne, ale historia zna przecież takie dziwolagi, jak chociażby Berlin Zachodni".

"Pewnie lepiej niż ja ocenia pan sytuację - powiedział prezydent Bush - ale jego wojska w Europie nie są chciane. Kiedy je wyprowadzi z Czechosłowacji, to nie ma dla nich mieszkań, pracy. Nie jest jasne, co się dzieje w ZSRR, jakie przed nimi stają problemy. Ja chciałbym, aby Gorbaczow powściągał przebieg wydarzeń. Byłoby źle, gdyby coś zmusiło jego wojska do pozostania w kraju A czy B. Potrzebny jest jakiś parytet".

"Po 195 tysięcy - nawiązał T. Mazowiecki.

"Nie - stwierdził G. Bush - chcę by jego wojska się wycofały, a nasze pozostały tak długo jak będzie ich chciała Europa".

W tym momencie, ze względu na przekroczenie limitu czasu, rozmowa została przerwana. Ponieważ rozmówcy zgodnie uznali, że pewne tematy jedynie zamarkowano - ustalono, że zostanie ustalone kolejne spotkanie, nie przewidziane pierwotnie w programie.

## Część II (Waszyngton, 22 marca 1990 r.)

Po wymianie miłych wspomnień z wieczoru w Białym Domu, prezydent G. Bush powiedział: "Mówiliśmy wczoraj o ogólnych warunkach bezpieczeństwa. Jak pan widzi ogólny system zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego po zjednoczeniu Niemiec?".

"Mówiłem wczoraj - powiedział premier Tadeusz Mazowiecki - w obecności gen. Scowcrofta, o instytucji, którą nazwaliśmy Radą Współpracy Europejskiej, obejmującej wszystkie kraje KBWE. Historia nabrała takiego przyspieszenia, że tego typu instytucja jest nam potrzebna. Gdyby udało się stworzyć ją przed Helsinkami, to byłoby bardzo dobrze. Ale na pewno nie wolno nam wyjść z Helsinek bez niej.

Z punktu widzenia polskiego zasadniczą sprawą jest to, że znaleźliśmy się pomiędzy: jednoczącymi się Niemcami a ZSRR, gdzie zachodzą trudne do przesądzenia procesy. Chciałbym, aby polityka amerykańska widziała w tym układzie rolę Polski. Rozumiem, że w polityce amerykańskiej Polska nie może zająć miejsca ani Rosji ani Niemiec. Ale może mieć swoje ważne miejsce. Jest to ważne dla Europy Środkowej. Może być czynnikiem stabilizującym. Przy naszej woli ułożenia stosunków z Niemcami i z Rosją, Polska może być czynnikiem stabilizującym demokratyczne przemiany w Europie. USA powinno mieć zrozumienie dla tak widzianej roli Polski."

"Czy pan pozwoli - zapytał prezydent Bush - gdybym przekazał prasie oświadczenie, że Polska odgrywa rolę stabilizującą, że buduje demokrację? że patrząc w przyszłość widzimy Polskę jako kraj odgrywający dużą rolę w Europie?"

Chcę zapewnić pana, że postaram się tak kształtować swoje stosunki z ZSRR, aby nie komplikować sytuacji w Polsce. Będziemy prowadzić rozmowy z Gorbaczowem, aby zmniejszyć napięcie. Miałoby ono zły wpływ na sytuację w Polsce. Sądzę, że i Gorbaczow zdaje sobie z tego sprawę. Rozmawiałem z nim kilkakrotnie przez telefon, ostatnio w sprawie Litwy".

"My chcemy - powiedział premier T. Mazowiecki - układczenia dobrych stosunków z nimi, ale chcemy je jednocześnie maksymalnie wyprostowywać.

Chcę, żeby pan prezydent zrozumiał moje stanowisko wobec wojsk radzieckich. My chcemy, żeby one wyszły z Polski. Ale bez ostentacji, pragmatycznie. Wierzę, że jak będzie redukcja do poziomu 195 tysięcy, to to będzie możliwe".

"Uważam - nawiązał prezydent - że wszystkie wojska radzieckie powinny wyjść. Ale nie naciskamy na to, bo oni nie mają co zrobić ze swoimi żołnierzami. Nie chcemy tego łączyć ze sprawą 195 tysięcy. Nie naciskam pana na zmianę stanowiska, ale chcę żeby pan zrozumiał, że jeśli wojska radzieckie się wycofają, a nasze zostaną (a zostaną), to nie będzie to zagrożeniem dla nikogo".

"Publicznie zapowiedziałem - stwierdził premier - że zaczniemy rozmowy na ten temat. Ale nie chcę z tego robić narzędzia nacisku na Gorbaczowa."

"Rozumiem - powiedział prezydent Bush - nie będę o tym mówił, aby prasa nie doszukiwała się między nami sprzeczności".

W tym momencie prezydent poświęcił kilka minut na dygresje związane z jarmużem. Sprawa tej jarzyny ekscytowała bowiem tego dnia prasę daleko więcej niż tematy polityczne.

"Prasa doszukuje się różnic - wrócił do zasadniczego wątku premier T. Mazowiecki - w kwestii niemieckiej. Pan rozumie, że dla nas to ważne i że trzeba to rozwiązać traktatowo. Chcemy, żeby do tego doszło przed zjednoczeniem. Chcemy, aby był pan naszym adwokatem wobec Kohla. Żeby nie widział on w tym wielkiego problemu, który moim zdaniem wyolbrzymia. Nie widzę dla niego trudności w opowiedzeniu się przed zjednoczeniem i sądzę, że uda mi się go przekonać".

"Zgadzam się z panem - powiedział prezydent Bush - ale nie ma całkowitej jasności między nami. Traktat z dwoma rządami, z których jeden nie będzie istnieć? Po co? Co mogę zrobić, to powiedzieć prasie, że będę rozmawiał z Kohlem na ten temat. Nie będę miał nic przeciwko temu, jeśli pan ze swojej strony powie prasie, że przekazał mi swoje stanowisko".

"Nie tylko my jesteśmy zaniepokojeni przyszłością Europy - powiedział premier".

"I to nie tylko na Wschodzie - nawiązał prezydent Bush. Jednym z tych, którzy są najbardziej zaniepokojeni jest Mitterand. To dziwne, Mitterand był zawsze bliski Kohlowi. A teraz ten bardzo mądry polityk ma podobne troski co pan. Nie jesteście wyizolowani. Podobne troski ma także Thatcher".

"Także Andreotti, który tu niedawno gościł - powiedział premier."

"Tak - zadumał się prezydent - jak długo Niemcy będą cierpieć za to, co było 50 lat temu. Kohl mówi, że to faszyzm był zły, a nie my, tj. współcześni Niemcy".



"To nie jest problem pokuty - powiedział premier - to problem wiarygodności tego, że Niemcy się zmienili. Szczerze rozmawiałem z Kohlem w trakcie jego pobytu w Warszawie. Ostatniego dnia mu powiedziałem: niech pan się nie daje w sprawie, która nas dotyczy, wyprzedzić przez SPD. Dla polskiego ucha inaczej brzmi, kiedy się mówi, że teraz i w przyszłości będziemy się opowiadać za trwałością granicy, a zupełnie inaczej, że teraz nie możemy się wypowiadać w imieniu zjednoczonych Niemiec, a co będzie potem, to zobaczymy".

"Ale Pan go sprowadził z tego stanowiska - skomentował prezydent".

"Ale z trudnością - odpowiedział premier".

"Rozumiem to - powiedział G. Bush - ale rozumiem także Kohla. Ludzie patrzą na Niemcy nie z dzisiejszej perspektywy, ale przez pryzmat historii.

Bardzo prywatnie powiem panu, że w Ottawie Gensher powiedział ministrowi spraw zagranicznych Włoch: pan nie ma miejsca przy stole! Był to fałszywy sygnał dla przyjaciół Niemiec. Ja sędzę, że Kohl nie gra, że jest prawdziwy".

"Niemcy Zachodnie - stwierdził premier - przeszły proces demokratyzacji, a Niemcy Wschodnie - nie! Cała ich frazeologia była bardzo powierzchowna. Z jednego totalitaryzmu przeszli w drugi. Obawiam się, jakie siły wzmocnią w RFN. Mam wysokie zaufanie do RFN, nie do NRD. Jest tak mimo tego, że w NRD mam wielu osobistych przyjaciół, ale oni byli izolowani. Gdy kiedyś chcieli uczcić ofiary Oświęcimia, powiedziano im, że jest to sprawa, którą załatwiono na szczeblu rządu. Tam nie nastąpiła zmiana".

"Czy obawia się pan NRD - zapytał prezydent Bush - jeśli chodzi o granice? Republikanie? Odżycie ambicji wobec polskiego terytorium?"

"Nie sędzę - odpowiedział premier - aby teraz nam coś groziło. Ale nie chcę zostawiać czegoś do czego można wracać i kwestionować".



"W procesie 2 + 4 Polska będzie obecna jak będą omawiane sprawy Polski - powiedział prezydent Bush - ale mam słabą wiedzę na temat samej konferencji. Muszą tam być omawiane m.in. takie specyficzne problemy jak Berlin Zachodni, przelot itp. Ale konferencja nie obejmie całej sytuacji europejskiej. Nie ma na to mandatu. Nie patrzmy na to jako na narzędzie do zbawienia Europy".

Czas rozmowy dobiegł końca. Po krótkiej, towarzyskiej rozmowie na stojąco nastąpiło pożegnanie obydwu rozmówców.

---

Spotkanie w dniu 21 i 22 marca 1990 r. miało miejsce w Owalnym Gabinetcie. Obecni byli zapisujący: ze strony amerykańskiej - doradca ds bezpieczeństwa gen. Scowcroft, ze strony polskiej - dyrektor Gabinetu Wojtkowski. Tłumaczyli: Litwiński, a ze strony amerykańskiej - 21 marca Litwinski, 22 marca Perzanowski.